

25 lat ciszy w eterze

13 grudnia 1981 r. wprowadzono w Polsce stan wojenny. Po 8 latach, w 1990 r. Polska Agencja Prasowa opublikowała ekspertyzę prawną prof. Janiny Zakrzewskiej (wydrukowaną w podziemnej prasie już 3 dni po wprowadzeniu stanu wojennego), z której wynikało, że ogłoszenie stanu wojennego było bezprawne; zarówno pod względem merytorycznym, kompetencyjnym i legislacyjnym. Również zatwierdzenie stanu wojennego przez ówczesny komunistyczny Sejm było bezprawne, tak ze względu na formę jak i treść. W 1992 r. Sejm podjął uchwałę uznającą stan wojenny za sprzeczny z konstytucją PRL i nim zaczął cokolwiek robić w celu pociągnięcia do odpowiedzialności autorów stanu wojennego, został rozwiązany przez Lecha Wałęsę. W 1996 r. sejmowa komisja odpowiedzialności konstytucyjnej umorzyła postępowanie wobec Jaruzelskiego i innych generałów oraz uznała wprowadzenie stanu wojennego za „wyższą konieczność”. Dopiero w marcu tego roku, pion śledczy IPN Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu postawił Jaruzelskiego w stan oskarżenia pod zarzutem popełnienia zbrodni komunistycznej. Wojsko i aparat bezpieczeństwa, którym kierował Wojciech Jaruzelski nazwano w akcie oskarżenia „zorganizowanym związkiem przestępczym o charakterze zbrojnym”, mającym na celu „popełnianie przestępstw”. Ogólną liczbę ofiar stanu wojennego ocenia się na kilkaset osób. Czym jak nie przestępstwem było pozbawianie 10.000 ludzi wolności. Wojciech Jaruzelski ma postawione także inne zarzuty. Od 4 lat

jest sądzony w sprawie masakry robotników na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. obrońcy Jaruzelskiego, zaciekle i bezwzględna w swych czynnościach mecenas Irena Łozińska, nie szczędziła wysiłków, by proces przedłużyć w nieskończoność. Pomocy Jaruzelskiemu udzielał współoskarżony Stanisław Kania. Ostatnio zeznał, że Jaruzelski, owszem, uczestniczył w spotkaniu, na którym Władysław Gomułka podjął decyzję o użyciu broni ale inicjował działania, które miały na celu łagodzenie skutków użycia broni. Okazuje się, że gdyby nie Jaruzelski, na Wybrzeżu doszłoby do prawdziwej rzezi. A tak zabito tylko 42 osoby i raniono tylko ponad 1000 osób, i to tylko dzięki Jaruzelskiemu. Co za argumentacja! Generał w kółko też opowiada, że gdyby nie 13 grudnia nie byłoby „okragłego stołu”, Kopenhagi, Polski w Unii Europejskiej, itd. Prawda jest taka, że stan wojenny był po to, by komuniści mogli utrzymać się przy władzy. Jaruzelski do końca życia będzie bronił swojej tezy o „mniejszym złe”, będzie uzasadniał konieczność wprowadzenia stanu wojennego obawą wkroczenia wojsk radzieckich do Polski, choć wszystkie znane dziś fakty całkowicie temu przeczą.

Już wiosną 1981 r. komuniści zdecydowali o rozprawieniu się z Narodem. Dla kamuflażu prowadzili tzw. „dialog społeczny” z „Solidarności”. W walkę z Narodem zaangażowani byli wszyscy oddani funkcjonariusze partii. W tej grupie znaleźli się dziennikarze „Sygnałów Dnia” Polskiego Radia, w większości ci sami, którzy protestowali ostatnio przeciwko godzącym w

niezależność i obiektywizm dziennikarski decyzjom personalnym prezesa Polskiego Radia Krzysztofa Czabańskiego. Już latem 1981 r. dziennikarze „Sygnałów Dnia” wraz z wybranymi dziennikarzami telewizyjnymi mieli próby mikrofonowe, kamerowe w specjalnych studiach radiowych i telewizyjnych na wojskowych terenach przy ul. Żwirki i Wigury w Warszawie. To z tego miejsca umundurowani spikerzy telewizyjni przekazywali wojenne komunikaty. Jeżeli redaktorzy „Sygnałów Dnia” tak cenią sobie prawdę i obiektywizm, to wypadałoby 25 lat po tym wydarzeniu, opowiedzieć słuchaczom, jak pracowało się pod kierunkiem SB i wojska w stanie wojennym, jaka panowała atmosfera i jaka była ich rola w instytucji, w której olbrzymia ilość pracowników znalazła się poza bramą radia i telewizji. Ale najciekawsze byłyby wyznania, czemu zawdzięczali takie zaufanie ówczesnej władzy i czy w końcu zwrócili się już do IPN-u z zapytaniem o swoją przeszłość. Panie generale Jaruzelski, panie generale Kiszczak, proszę zwolnić wreszcie byłych kolegów radiowców z przysięgi zachowania tajemnicy. Niech się wreszcie „wyluzują”, przecież nikt ich za nic nie prześladowuje. Ani za przynależność do PZPR, stopnie wojskowe, nagrody i współpracę z MON, WSW i WRON. To już tylko historia, także Polskiego Radia, które tak dokładnie potrafi przybliżyć nam historię Radia Wolna Europa, a o swojej „wojennej” milczy już 25 lat. Z odtajnionych dokumentów MSW można się dowiedzieć, że w stanie wojennym 2 tysiące par żołnierskich walonek z kaloszami oraz „6760 butelek napoi i trunków alkoholowych” wysłał nam w ramach

bratniej pomocy rząd ZSRR. Nic jednak nie wiemy o dziennikarzach i od dziennikarzy stanu wojennego, którzy znaleźli się 13 grudnia 1981 r. wewnątrz budynków radia i telewizji.

Wojciech Reszczyński